



Biuletyn Klimatyczny

W tym numerze:

Felieton redaktora.....	2
Zagrożenia problemem <i>carbon leakage</i> w Polsce. Rzeczywistość czy mit?	3
Ekologiczna reforma podatkowa szansą polskiej gospodarki.....	6
Energetyczne wyzwania polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej.....	7
Klimatyczne wakacje? A ja na to jak na lato!.....	9
Prosto z Brukseli: Polska tonie w sosie własnym	11

Od redaktora:

Ochrona klimatu nie jest w Polsce tematem debaty publicznej. Dlatego nic dziwnego, że ostatnie ważne wydarzenia dotyczące tej kwestii przeszły u nas prawie bez echa: polskie weto w sprawie konkluzji Rady ds. środowiska UE oraz wypowiedź Janusza Lewandowskiego, komisarza UE ds. budżetowych kwestionująca antropogenne przyczyny zmian klimatu. W prasie pojawiło się zaledwie kilka krótkich informacji na ten temat, zabrakło głębszej analizy. Zajęci kłótniami politycy i dziennikarze nie znaleźli czasu na refleksję, jakie skutki będzie to miało dla polskiej prezydencji i polityki. O tym, że konsekwencje będą, przekonuje w felietonie Zbigniew M. Karaczun. Pisze, iż weto było błędem politycznym i strategicznym, a doszło do niego, ponieważ politycy po raz kolejny podporządkowali się interesom krajowego lobby energetyczno - górniczego.

Polityka klimatyczna UE pełni w Polsce rolę czarnego luda - złej postaci z dziecięcych zabaw. Od 2008 r. politycy przekonują społeczeństwo, że wdrożenie celów klimatycznych UE spowoduje u nas krach gospodarczy i masowe bezrobocie. Taką opinię przedstawiciele Polski prezentowali też podczas debaty w Parlamencie Europejskim - „The risk of carbon leakage in Central Europe”. Krzysztof Żmijewski przedstawił własny raport, z którego wynika, że wdrożenie celów pakietu energetyczno-klimatycznego UE doprowadzi w Polsce do wzrostu bezrobocia o 5,5 pkt. procentowego. Przedstawiciele sieci organizacji pozarządowych zajmujących się ochroną klimatu Climate Action Network-Europe postanowili sprawdzić te obliczenia. Zlecieli Instytutowi Badań Strukturalnych - znanemu ekonomicznemu think-tankowi współpracującemu z wieloma instytucjami, w tym m.in. z Bankiem Światowym - dokonanie analizy obliczeń prof. Żmijewskiego. Wykazała ona, że obliczenia są nieuprawnione i nierzetelne, a redukcja emisji gazów cieplarnianych w Polsce, choć trudna, jest możliwa i nie spowoduje nadmiernych kosztów społecznych i gospodarczych. W niniejszym numerze Biuletynu przedstawiamy skrót analizy IBS.

O potencjalnym instrumencie ochrony klimatu, czyli ekologicznej reformie podatkowej pisze Aleksandra Arcipowska, która omawia wizytę w Polsce Kaia Schlegelmilcha, prezesa Budget Germany/Europe, doradcy rządu niemieckiego. Autorka wskazuje, jakie korzyści dla ochrony klimatu, środowiska i gospodarki może przynieść ekologiczna reforma podatkowa.

Catherine Pearce, ekspert Europejskiego Biura Środowiskowego w rozmowie z Agnieszką Tomaszewską mówi, jakie są oczekiwania organizacji europejskich wobec polskiej prezydencji w odniesieniu do priorytetu energetycznego. Jak wynika z jej opinii, są one znaczne i dotyczą przede wszystkim uzyskania istotnego postępu w efektywności energetycznej.

Niniejszy numer Biuletynu ukazuje się w okresie wakacyjnym, gdy wielu z nas uczestniczy w rozmaitych festiwalach i imprezach. O tym, jak przygotować się do udziału w nich w sposób minimalizujący indywidualny ślad węglowy, piszą Zofia Karpińska i Joanna Mieszkowicz.

Rozpoczynamy nowy cykl: Prosto z Brukseli. Julia Michalak, pracująca obecnie w CAN-E, będzie w nim komentować wydarzenia istotne z punktu widzenia europejskiej polityki klimatycznej. Pierwszy felieton poświęcony jest wetu Polski podczas posiedzenia Rady ds. środowiska UE.

Życzymy miłej lektury!

Ostatnie, poprzedzające polską prezydencję tygodnie, obfitowały w wydarzenia ważne z punktu widzenia krajowej i unijnej polityki klimatycznej. Mogą one wpłynąć na nasz sposób prowadzenia przewodnictwa w Radzie UE. Dotyczą bowiem dwóch istotnych z jej punktu widzenia zagadnień: polityki klimatyczno-energetycznej i przyszłego budżetu UE.

Polska, 21 czerwca br., jako jedyna zablokowała konkluzję Rady ds. środowiska UE w sprawie proponowanej przez Komisję Europejską ścieżki ograniczenia emisji CO₂ do 2050 r. Krajowi politycy lubią powoływać się na to, że ich walkę z europejską polityką klimatyczną popierają wszystkie kraje regionu, ale w Luksemburgu okazało się, że w sprzecznie jesteśmy osamotnieni.

Weto ministra Andrzeja Kraszewskiego to błąd. Nie z tego powodu, że weto jest jak strzał z dubeltówki: strzela raz i zamyka inne możliwości. Przede wszystkim dlatego, że w ten sposób Polska straciła pozycję lidera regionalnego i mandat do wypowiedzania się w imieniu innych krajów Europy Środkowej. Co to bowiem za lider, którego nikt nie popiera? Po drugie to błąd z tego względu, że zgłaszając weto, musimy liczyć się z tym, że taka postawa utrudni nam uzyskiwanie rozwiązań w innych dziedzinach pożądanym z punktu widzenia interesu Polski. Nasi politycy, pokazując brak woli współpracy i umiejętności odejścia od egoizmu obrony wąsko pojętego interesu, doprowadzili do sytuacji, która umożliwiła przyjęcie podobnej postawy wobec Polski. Będzie nam trudniej uzyskać wsparcie Wielkiej Brytanii czy Danii w zbliżających się negocjacjach budżetu na lata 2014-2020 czy przyszłości Wspólnej Polityki Rolnej, tym bardziej, że kraje te są niechętne polskim rozwiązaniom, łatwiej będzie im zablokować nasze żądania i propozycje.

Weto konkluzji Rady ds. środowiska stawia polską prezydencję i premiera Donalda Tuska w trudnej sytuacji. Od kraju, który przewodniczy Radzie UE, oczekuje się, że wspierać będzie budowę konsensusu państw członkowskich. Ochrona klimatu i wielkość niezbędnej redukcji emisji to tematy, które – przede wszystkim ze względu na konferencję w Durbanie – przewijać się będą podczas całej prezydencji. Na drodze do europejskiego konsensusu stoi teraz jedynie Polska... Europejczycy partnerzy oczekiwali będą od premiera RP, że zmieni nasze stanowisko. Donald Tusk był głównym oponentem pakietu energetyczno-klimatycznego UE i wielokrotnie wyrażał opinie krytykujące europejskie cele klimatyczne. Wspierała go w tym główna partia

opozycji: PiS. Co teraz zrobi premier: czy zaryzykuje niepowodzenie prezydencji, by bronić jednostronnego stanowiska Polski czy też, narażając się opozycji w trakcie kampanii wyborczej, ustąpi w imię europejskiego porozumienia?

Ta sytuacja pokazuje, że po raz kolejny obrona partykularnych interesów lobby węglowego doprowadziła do tego, że straci większość polskiego społeczeństwa, a politycy stawiani są pod ścianą.

Przesadzam? Naprawdę? Problem, przed którym stoi teraz Donald Tusk, to drobiazg. Zatem może inny przykład: kilka lat temu każdy z nas opłacił – z własnego podatku – hojne odprawy dla górników, którzy otrzymali je w ramach programu restrukturyzacji górnictwa węglowego. Z budżetu państwa wydaliśmy na ten cel kilka miliardów złotych. Dzięki temu sektor stał się rentowny. Zamiast teraz zwrócić pieniądze, budżetowi górnicy związkowcy domagają się podwyżek. Co tam lekarze, nauczyciele czy pielęgniarki. Pieniądze należą się nam! Gdy politycy starają się przyjąć inne rozwiązanie, w Warszawie pojawiają się demonstracje górnicze w myśl hasła „Nam nikt nie może podskoczyć”.

Przesadzam? W Jastrzębskiej Spółce Węglowej działacze związkowi pracują na 74 etatach. Za ich „pracę” - do chwili prywatyzacji JSW - płacili wszyscy Polacy. W 2010 r. ponad 10,3 mln zł! Czy działali w interesie wszystkich Polaków? Do prywatyzacji Jastrzębskiej Spółki Węglowej doszło tylko dlatego, że rząd pod naciskiem związków zawodowych zgodził się na 5,5-procentowe podwyżki (średnie wynagrodzenie w spółce – bez zarządu – wynosi ponad 6,7 tys. zł), jednorazowe premie w wysokości 1500 zł, dziesięcioletnie gwarancje zatrudnienia. I najważniejsze – gwarancje, że spółka nie zostanie w pełni sprywatyzowana. Oznacza to, że nadal etaty związkowców górniczych będą utrzymywać wszyscy Polacy...

Przesadzam? Koszt etatów związkowych w grupie Energa to 4,2 mln zł, w grupie Tauron aż 9,2 mln zł. Trzech związkowych członków Rady Nadzorczej KGHM zarobiło w 2010 r. w sumie ponad 700 tys. zł. To oni najgłośniejszy krzyczą, że polityka klimatyczna UE będzie dla Polski katastrofą. Warto zadać pytanie, czy będzie to rzeczywiście katastrofa dla Polski, czy tylko dla etatowych pracowników związków zawodowych... Czy katastrofą będzie rozwój energetyki rozproszonej opartej na odnawialnych źródłach energii, dzięki czemu tysiące Polaków będzie mogło osiągać dodatkowe dochody, a wszyscy skorzystamy w efekcie ograniczenia emisji zanieczyszczeń do powietrza, do wód, na powierzchnię ziemi? Ja chciałbym takiej

„katastrofy”! Myślę, że podobnego zdanie jest wielu mieszkańców Polski. I dlatego mam nadzieję, że chęć części polskich polityków, by przypodobać się lobby górnictwu, nie zepsuje opinii o polskiej prezydencji.

Druga sprawa, o której chcę napisać, w pewnym sensie wiąże się z tym, o czym pisałem wyżej. 27 czerwca br. ukazało się oświadczenie Janusza Lewandowskiego, polskiego komisarza UE. Píše w nim: „...w związku z nieporozumieniami dotyczącymi mojego stanowiska wobec problemu zmian klimatu oświadczam, że nigdy nie twierdziłem, że emisje antropogenne nie są przyczyną zmian klimatu (...), jako komisarz UE będę w pełni popierał realizację strategii Europa 2020 i jej celów środowiskowych, w tym także dotyczących redukcji emisji dwutlenku węgla. Jako swoją odpowiedzialność traktuję zapewnienie odpowiednich funduszy na realizację tej strategii. Głęboko wierzę także, że powstrzymanie zmian klimatu zależy od podjęcia zdecydowanych międzynarodowych działań, włączając w to największych, globalnych emitentów CO₂...”.



Fot. Komisarz J. Lewandowski (www.ec.europa.eu)

To oświadczenie było reakcją na krytykę, jaka spotkała polityka za wywiad, którego udzielił jednemu z polskich czasopism i w którym

stwierdził, że „nie ma dowodów na zmiany klimatyczne”. Wywiad miał uspokoić polskie lobby energetyczne, że nie ma się czego obawiać, że polityka klimatyczna UE to humbuk.

Polityk nie spodziewał się jednak tak ostrej reakcji na jego słowa nie tylko organizacji ekologicznych, lecz głównie polityków europejskich. Komisarza przywołano do porządku, wskazując, że ochrona klimatu jest integralną częścią europejskich wartości.

Wpadka Janusza Lewandowskiego może mieć, paradoksalnie, dobre skutki. Trudniej mu teraz będzie sprzeciwiać się przyjęciu rozwiązań w przyszłym budżecie UE promujących budowę w Europie gospodarki niskowęglowej. Lewandowski, osobiście niechętny im, nie będzie mógł ostro występować przeciwko. Będzie musiał udowodnić, że prawdą jest to, co napisał w oświadczeniu, a nie to, co podobno dziennikarz włożył mu w usta w nieautoryzowanym wywiadzie. Działania Lewandowskiego będą teraz uważnie obserwowane nie tylko organizacje pozarządowe, lecz także rządy tych krajów UE, dla których wdrażanie ambitnej polityki klimatycznej to priorytet. Przypadek Janusza Lewandowskiego to również lekcja dla innych polskich polityków, których ambicje wybiegają poza krajowe podwórko. Na arenie międzynarodowej nie ma miejsca dla sceptyków klimatycznych przedkładających wąskie interesy lobby energetycznego nad bezpieczeństwo globalne. Dowody naukowe potwierdzające udział człowieka w obserwowanej zmianie klimatu, siła i zakres występujących skutków osiągnęły taki poziom, że obywatele nie chcą już dywagacji, ale żądają konkretnych działań. Warto, by ta myśl stała się przewodnim motywem polskiej prezydencji.

Zbigniew M. Karaczun

Polski Klub Ekologiczny Okręg Mazowiecki

Zagrożenie problemem *carbon leakage* w Polsce. Rzeczywistość czy mit? ^[1]

Czym jest *carbon leakage*?

Pod pojęciem *carbon leakage* - ucieczki emisji - rozumiemy przenoszenie energochłonnej i wysokoemisyjnej produkcji z państw prowadzących politykę redukcji emisji gazów cieplarnianych do krajów, które takich działań nie podejmują. Skalę tego efektu określa się na kilkanaście procent pierwotnej redukcji, choć niektóre szacunki wskazują na kilkudziesięcioprocentowy odpływ emisji za granicę, a nawet na zwiększenie emisji w niektórych sektorach gospodarki. W największym stopniu na zjawisko

to narażone są branże: chemia organiczna, hutnictwo stali i żelaza, produkcja szkła, cementu czy papieru; ale pełna lista gałęzi eksponowanych na ryzyko ucieczki emisji do państw trzecich obejmuje kilkadziesiąt pozycji. Z punktu widzenia gospodarki i ochrony klimatu wystąpienie zjawiska *carbon leakage* jest niepożądane. Nie prowadziłoby bowiem do oczekiwanego spadku koncentracji gazów cieplarnianych w atmosferze, osłabiając jednocześnie konkurencyjność międzynarodową państw podejmujących działania na rzecz ochrony klimatu.

Polityka klimatyczna na tle ogólnych trendów dezindustrializacyjnych w Europie

Część ekspertów przekonuje, że Polska w skali Europy jest krajem, w którym wyjątkowo dużą część sektora przemysłowego zajmują branże energo- i emisjochłonne i z tego powodu może dotkliwie odczuć skutki ich migracji poza granice UE. Podkreśla się przy tym negatywny wpływ zjawiska na rynek pracy - wzrost bezrobocia i analogiczny spadek zatrudnienia w branżach narażonych na *carbon leakage*.

Opinie te nie uwzględniają jednak długookresowych trendów dezindustrializacyjnych w Europie, w tym w Polsce. Pominięcie tego zagadnienia powoduje, że odnosi się wrażenie, iż zmniejszenie zatrudnienia w przemyśle jest samo w sobie złe, a polityka publiczna powinna się mu przeciwstawiać. W istocie rzeczy, zmiany w strukturze gospodarczej krajów rozwiniętych polegające na stopniowym zmniejszaniu się roli przemysłu jako pracodawcy zachodzą od kilkudziesięciu lat w gospodarkach wszystkich krajów rozwiniętych (por. wykres 1), nie są więc skutkiem polityki klimatycznej wprowadzonej w latach 90. ubiegłego stulecia.

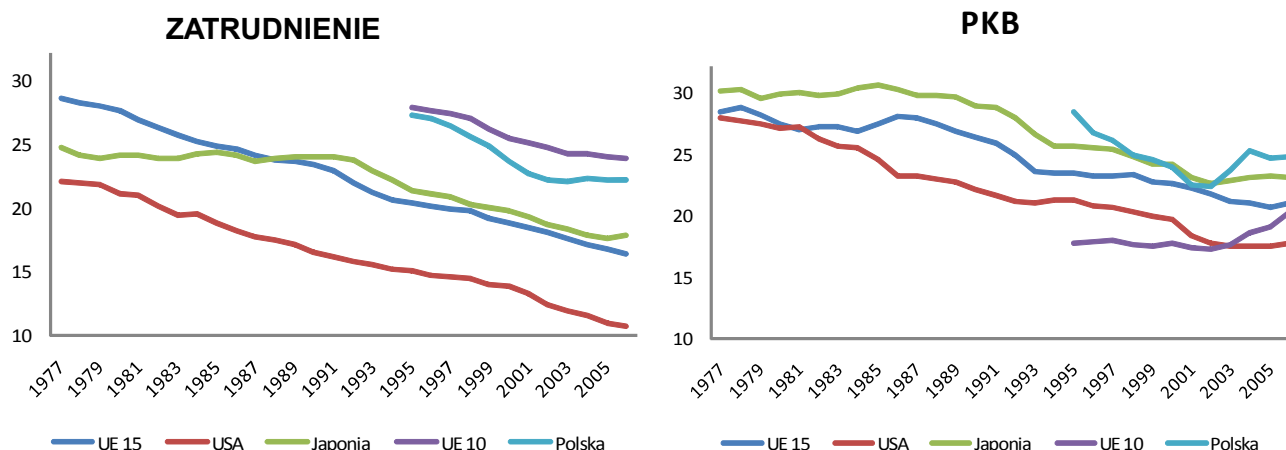
stalowy, który między rokiem 1970 a 2010 zmniejszył zatrudnienie o 76 proc.: z 374 do 90 tys. osób, utrzymując produkcję stali surowej na mniej więcej stałym poziomie 45 mln ton i zwiększając produkcję stali walcowanej o jedną czwartą. Substytucja pracy kapitałem i postęp techniczny przyniosły więc niemieckiemu hutnictwu ogromne korzyści - trzykrotny wzrost wydajności. Ścieżką tą od kilkunastu lat podąża także polska branża stalowa (por. tabela 1). Spadek zatrudnienia i wartości dodanej nie muszą więc iść w parze.

Tabela 1. Zatrudnienie i produktywność w polskim hutnictwie żelaza i stali, 1990-2010

Rok	1990	1998	2008	2009	2010
Zatrudnienie (w tys. osób)	147	78,2	29,4	26,3	25,5
Produktywność (w tys. ton na osobę)	92,5	126,8	330,4	271,	314,0

Źródło: M. Bukowski, A. Śniegocki w „Zatrudnienie w Polsce 2010 – integracja i globalizacja”, IBS 2011

Wykres 1. Udział przemysłu w zatrudnieniu ogółem oraz w całkowitym PKB, 1977-2006



Źródło: M. Bukowski, A. Śniegocki w „Zatrudnienie w Polsce 2010 – integracja i globalizacja”, IBS 2011

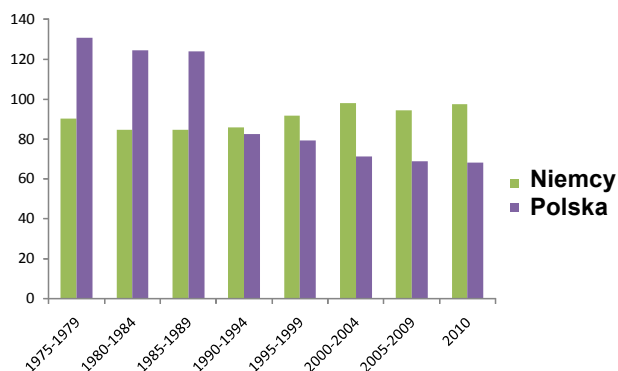
Zmianom tym towarzyszy gwałtowny wzrost uprzemysłowienia państw azjatyckich, w tym zwłaszcza Chin. Zjawisko to niekoniecznie oznacza spadek wielkości lub wartości produkcji przemysłowej w USA czy Europie i migrację fabryk do krajów Azji. Rola przemysłu w PKB państw rozwiniętych stopniowo maleje, lecz główną przyczyną nie jest ucieczka produkcji przemysłowej za granicę, lecz zmiany relacji cen wyrobów przemysłowych do cen usług. Szybki postęp techniczny w przemyśle prowadzi bowiem do (relatywnego) spadku cen jego wyrobów i przesunięcia zatrudnienia do usług, ale w większości branż przemysłowych nie następuje automatyczne zmniejszenie wolumenu produkcji. Przykładem może być niemiecki przemysł

Dezindustrializacja bowiem nie jest zjawiskiem niespodziewanym, lecz naturalnym procesem stopniowego przenoszenia zasobów pracy między sektorami gospodarki, który jest bezpośrednim następstwem szybszego postępu technologicznego w przetwórstwie przemysłowym niż w usługach. Z powodu bariery, jaką stanowi fakt, że popyt na dobra przemysłowe rośnie wolniej niż całkowity dochód gospodarstw domowych, przemysł musi redukować ceny wyrobów i zmniejszać zatrudnienie, zastępując pracę ludzką mechanizacją procesu produkcji. Nadwyżki zasobów pracy znajdują zatrudnienie w usługach, popyt na które rośnie szybciej niż dochód do dyspozycji sektora prywatnego, co z kolei, wobec ograniczonej możliwości wzrostu ich wydajności, prowadzi do

wzrostu cen. Dobra trwałego użytku stają się z czasem tańsze, a usługi droższe.

W Polsce ostatniej dekady przenoszenie zasobów pracy z początkowo nisko-produktywnych, a jednocześnie wysoko-emisyjnych branż przemysłowych – górnictwa i hutnictwa do wysokoproduktywnego i mniej emisyjnego przemysłu motoryzacyjnego miało znaczący wpływ na wzrost produktywności na Śląsku.

Wykres 2. Produkcja stali (w tonach) w Niemczech i Polsce, 1970 = 100



Źródło: M. Bukowski, A. Śniegocki w „Zatrudnienie w Polsce 2010 – integracja i globalizacja”, IBS 2011

W tym kontekście należy podkreślić, że niektóre kraje uprzemysłowione mogą, mimo wieloletniego trendu dezindustrializacyjnego rozumianego jako spadek zatrudnienia w przemyśle, przeżywać okresy jego czasowego zatrzymania lub odwrócenia; o ile na danym etapie rozwoju ich przewagą będzie specjalizacja w bardziej pracochłonnej produkcji przemysłowej. Tak dzieje się teraz w Europie Środkowej i w Polsce, które w ostatniej dekadzie wyraźnie zwiększyły zatrudnienie i wytwarzaną wartość dodaną w przemyśle. Obecnie w całym regionie przemysł zatrudnia większy odsetek ludzi niż w UE15, odpowiadając także za odpowiednio wyższą część PKB nowych, środkowoeuropejskich członków UE.

Wysoki aktualnie udział produkcji przemysłowej w PKB zdaje się sam w sobie zwiększać ekspozycję polskiej gospodarki na *carbon leakage*. Gospodarki usługowe Europy Zachodniej nie muszą się bowiem obawiać wzrostów cen energii i opodatkowania emisji w takim stopniu jak środkowoeuropejskie gospodarki przemysłowe, zwłaszcza że w wielu krajach znaczenie energetyki węglowej w całkowitej produkcji energii jest niższe niż w Polsce. Oceny te pomijają jednak fakt, że w obecnej strukturze polskiego przemysłu dominują branże nienarażone na to zjawisko. Strukturę zatrudnienia w polskim przemyśle cechuje nadreprezentacja branż przemysłu

tekstylnego, spożywczego i drzewnego oraz mniejsze w porównaniu do UE15 znaczenie przemysłu papierniczego, chemicznego, gumowego czy metalowego.

W powyższym kontekście należy uznać, że stricte statystyczne spojrzenie na problematykę *carbon leakage* może prowadzić do systematycznych błędów w ocenie zagrożenia migracji przemysłów energochłonnych i wysokoemisyjnych do krajów trzecich, w tym zwłaszcza w ocenie skutków tego zjawiska na rynku pracy. Obserwowana w ostatnich latach ponowna reindustrializacja polskiej gospodarki wiąże się raczej z rozwojem branż niezagrażonych ucieczką emisji: branży meblarskiej, produkcji samochodów i ich części, a także sektorów AGD i elektroniki użytkowej. Spośród energochłonnych gałęzi przemysłowych produkcja i zatrudnienie rosną przede wszystkim w przemyśle papierniczym, podczas gdy boom infrastrukturalny sprzyja przejściowo produkcji cementu i wapna. Zatrudnienie maleje natomiast w przemyśle chemicznym i stalowym.

Oznacza to, że ekspozycja Polski na problem *carbon leakage*, a w każdym razie na zagrożenia dla rynku pracy, jakie się z tym zjawiskiem wiążą; nie może być określona w sposób jednoznaczny, jedynie w oparciu o statystyki czysto makroekonomiczne np. udział przemysłu w PKB. Zmienia się ona także z roku na rok w ujęciu bezwzględny, czyli ewentualnej straty PKB i spadku zatrudnienia, a także względny - czy Polska jest narażona mniej czy bardziej niż inne kraje UE.

Polityka klimatyczna a zatrudnienie w polskim przemyśle

Koronnym, a jednocześnie budzącym największą wątpliwość argumentem, jaki podnoszą w Polsce przeciwnicy europejskiej polityki klimatycznej, jest spodziewany, sięgający według niektórych ekspertów nawet 5,5 pkt. proc. wzrost stopy bezrobocia w kraju. Kalkulację oparto jednak o błędne założenie, że całe zatrudnienie w branżach narażonych na *carbon leakage* uległoby likwidacji, przekształcając się w bezrobocie, by następnie z powodu likwidacji miejsc pracy w powiązanych gałęziach gospodarki, wzrosła liczba osób zwalnianych.

Oba założenia upraszczają problem. Rzeczywiste zagrożenie przejściowym wzrostem bezrobocia w skali kraju jest kilka razy mniejsze.

Pierwsze założenie oznacza de facto, że w żadnym z przemysłów nie można zastąpić np. energii czy pracy innymi czynnikami produkcji - kapitałem, materiałami itp., zaś wyroby przemysłu polskiego, europejskiego są doskonale substytucyjne względem produktów zagranicznej konkurencji - firmy nie dysponują siłą rynkową, własną marką

i wyróżniającą je jakością. W takiej sytuacji jedynym kryterium wyboru nabywców byłaby cena, która z powodu braku możliwości adaptacji technologicznych stałaby się niekonkurencyjna, co wypchnęłoby całą produkcję europejską z rynków światowych. Tak daleko idące założenia są nieprawdopodobne. Ich korekta prowadziłaby do zmniejszenia już pierwotnego szacunku wzrostu bezrobocia. W istocie rzeczy ryzyko spadku zatrudnienia w tych jego gałęziach, które zagrożone są *carbon leakage*, wynosi 10-15 proc., a więc siedmio-dziesięciokrotnie mniej niż przyniosłaby zakładana całkowita likwidacja całych energochłonnych branż przemysłowych.

Tym niemniej nie oznacza to, że problem *carbon leakage* można pominąć w debacie o ochronie klimatu. Jego skutki mogą być bardziej dotkliwe w wybranych regionach. Tworzy to poważne wyzwanie dla polityki rynku pracy i polityki społecznej w mikroskali.

Podsumowanie

Formułowany przez niektórych ekspertów wniosek, że Polska jest bardziej zagrożona ucieczką uwęglowionych branż przemysłowych niż UE15 nie jest uprawniony.

Polska co prawda jest krajem silniej uprzemysłowionym niż większość gospodarek Europy Zachodniej, ale też specjalizującym się - z racji przewagi komparatywnej: niższych jednostkowych kosztów pracy; w bardziej pracochłonnych branżach przemysłu lekkiego i przetwórczego, a nie w kapitałochłonnych branżach przemysłu ciężkiego. Dodatkowo przemiany zachodzące w polskim przemyśle są nadal intensywniejsze niż w państwach UE15, a co za tym idzie dzisiejsze status quo nie musi odpowiadać realnym wyzwaniom, przed jakimi stanie polski przemysł za 10 lat. Od kierunku, w jakim pójdą procesy restrukturyzacyjne w polskim przemyśle chemicznym i ciężkim, a także od tego, w którą stronę podążą zmiany w strukturze produkcji przemysłowej w Polsce, zależec będzie ekspozycja polskiej gospodarki na zagrożenie *carbon leakage* w przyszłości.

Główne wnioski z przeprowadzonej oceny są następujące:

- W Europie i innych gospodarkach rozwiniętych, w tym w Polsce, widać długookresowy trend dezindustrializacyjny zachodzący niezależnie od zmian w polityce klimatycznej. Jest to przesunięcie zatrudnienia z przemysłu do usług bez jednoczesnego spadku wolumenu produkcji w przemyśle ciężkim.
- Trend dezindustrializacyjny mityguje potencjalny efekt ucieczki produkcji do krajów trzecich w efekcie wprowadzenia w Europie polityki klimatycznej, zaś jego dotychczasowy przebieg wskazuje na duże technologiczne możliwości adaptacyjne przemysłu do zmieniających się warunków gospodarowania w średnim i długim okresie.
- W ocenie zagrożenia migracją przemysłów energochłonnych na poziomie kraju, a zwłaszcza w ocenie wpływu tego zjawiska na rynek pracy należy ostrożnie traktować rachunek ciągniony i wynikający z niego mnożnik wpływający na pogłębienie pierwotnego spadku zatrudnienia. Rzeczywista utrata miejsc pracy w przemyśle będzie zdecydowanie mniejsza niż wskazują na to alarmistyczne prognozy, a przy obecnych procesach gospodarczych zrekompensuje ją wzrost zatrudnienia w sferze usług.

*Maciej Bukowski
Instytut Badań Strukturalnych*

Autor dziękuje Aleksandrowi Śniegockiemu za nieocenioną pomoc przy przygotowaniu niniejszego tekstu.

[1] Tekst stanowi skrót opracowania Macieja Bukowskiego na temat potencjalnego zagrożenia polskiego przemysłu zjawiskiem *carbon leakage*. Opracowanie zamówiła sieć Climate Action Network-Europe (CAN-E) i zaprezentowała podczas debaty „The risk of carbon leakage in Central Europe”. Tytuł, zmiany i skróty pochodzą od redakcji. Wprowadzono je za zgodą autora.

Ekologiczna reforma podatkowa szansą dla polskiej gospodarki

Na zaproszenie Instytutu na rzecz Ekorozwoju 31 maja br. gościliśmy w Warszawie Kaia Schlegelmilcha, prezesa Budget Germany/Europe, doradcę niemieckiego rządu ds. ekologicznej reformy podatkowej.

Kai Schlegelmilch w ramach wizyty odbył wiele spotkań z dziennikarzami najważniejszych mediów, z ekspertami środowiska biznesu, organizacji pozarządowych i administracji

publicznej, podczas których dzielił się wiedzą oraz doświadczeniami Niemiec w zakresie wdrażania ekologicznej reformy podatkowej związanej z redukcją deficytu budżetowego i tworzeniem niskowęglowej gospodarki.

Ekologiczna reforma podatkowa (ERP) jest instrumentem finansowym polityki ochrony środowiska, który opiera się na zasadzie „zanieczyszczający płaci”.

Zgodnie z zieloną reformą fiskalną obciążenia podatkowe przesuwają się z pracy i kapitału na zużywane lub niszczone w produkcji i konsumpcji zasoby oraz walory środowiska naturalnego.

Realizowana w ramach ERP likwidacja subwencji, podwyższenie podatków dla konwencjonalnych nośników energii - paliw, oleju opałowego, gazu ziemnego lub opłat dla producentów i konsumentów, daje sygnał cenowy, by racjonalnie użytkować energię i oszczędzać ją.

Zakłada się, iż wpływy do budżetu państwa z tego tytułu wykorzystane będą na obniżenie kosztów ubezpieczeń społecznych, dzięki czemu tworzone są nowe miejsca pracy. Możliwe jest również finansowanie rozwoju niskowęglowej gospodarki, efektywności energetycznej i inwestycji w odnawialne źródła energii.

Kai Schlegelmilch przedstawił historię wdrażania ekologicznej reformy podatkowej w Niemczech oraz korzyści wynikającą z jej wprowadzenia. Należą do nich m.in.:

- wzrost zatrudnienia i utworzenie około 250 tys. miejsc pracy, zmniejszenie stopy bezrobocia o około 1,6 proc. - to przede wszystkim efekt obniżenia kosztów dla pracodawców i pracowników;
- ograniczenie emisji gazów cieplarnianych o dwa-trzy proc. do roku 2010, co jest równoważne 20-25 mln ton CO_{2eq}^[1];
- stopniowe ograniczenie zużycia paliw gazowych o 4,5 proc. rocznie w pierwszym okresie po wprowadzeniu podatku na paliwa gazowe, następnie średnio o około dwa proc. rocznie;
- wzrost zapotrzebowania na produkty efektywne energetycznie, szczególnie w transporcie - poziom zużycia paliwa stał się ważniejszym kryterium wyboru nowego samochodu. Wyniki badań opinii publicznej pokazują, że ponad 63 proc. osób uważa, iż podwyżki podatku na paliwa wpływają na uwzględnienie kryterium efektywności przy zakupie samochodu;
- wzrost liczby osób korzystających z usługi tzw. *car sharing*, czyli dzielenia się samochodem, o około 20 proc. rocznie.

Poza Niemcami ekologiczną reformę podatkową wdrożono z korzyścią dla gospodarki w Danii, Holandii, Szwecji, Finlandii, Wielkiej Brytanii. Spośród państw Europy Środkowo-Wschodniej warto wymienić Słowenię, gdzie „podatek za CO₂” obowiązuje już od 1997 r., Estonię, w której podniesiono akcyzę na produkty energetyczne, a korzyści płynące z tego tytułu wykorzystano na obniżenie podatku dochodowego; a także Czechy - tamtejszy rząd zdecydował się wprowadzić elementy ERP w 2008 roku^[2].

Jest wiele powodów, dla których ekologiczną polityką podatkową powinni zainteresować się polscy politycy zajmujący się gospodarką i ochroną środowiska. ERP bowiem to m.in. szansa na stabilizację budżetu państwa, redukcję deficytu budżetowego, harmonizację systemów podatkowych z systemem unijnym, utworzenie zasobów dla finansowania transformacji gospodarki w kierunku niskoemisyjnej.

Reforma podatkowa może i powinna być także rozważana jako instrument ochrony klimatu i obniżania emisji dwutlenku węgla. Temat ten jest istotny z uwagi na polską prezydencję w Radzie Unii Europejskiej. Polska będzie przewodniczyła negocjacom europejskim w sprawie zmian dyrektywy o opodatkowaniu energii i produktów energetycznych (Energy Tax Directive) oraz nowej dyrektywy dotyczącej efektywności energetycznej (Directive on Energy Efficiency).

Jak słusznie zauważył prezes Green Budget Germany/Europe, przeprowadzenie ekologicznej reformy podatkowej jest konieczne, by odwrócić niepokojące trendy, które obserwujemy na co dzień. Mimo powszechnie obowiązującej w Unii Europejskiej zasady „zanieczyszczający płaci” podróż pociągiem okazuje się być mniej ekonomiczna od podróży samolotem, a towary transportowane z Chin tańsze od wyprodukowanych w sąsiedztwie.

*Aleksandra Arcipowska
Instytut na rzecz Ekorozwoju*

[1] Deutsches Institut für Wirtschaftsforschung (DIW): Ökosteuer – Sackgasse oder Königsweg? Im Auftrag von Greenpeace, Berlin 1994;

[2] Komisja Europejska, Taxation trends in the European Union, 2008



W lipcu ukazała się publikacja „Morski wiatr kontra atom” przygotowana przez Instytut Energetyki Odnawialnej na zlecenie Greenpeace Polska.

Zapraszamy do lektury!

Raport dostępny jest na stronie:

http://www.greenpeace.org/poland/wydarzenia/polska/wiatraki_kontra_atom

Energetyczne wyzwania polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej - wywiad z Catherine Pearce^[1]



Catherine Pearce jest starszym doradcą ds. klimatu i energii w European Environmental Bureau (EEB to europejskie stowarzyszenie organizacji ekologicznych - skupia ponad 140 organizacji członkowskich, które reprezentują 31 krajów). Prowadzi projekt z zakresu efektywności energetycznej i oszczędności energii, w ramach którego współpracuje z kilkoma grupami roboczymi EU27. Catherine była też koordynatorką grupy ds. odnawialnej i zrównoważonej energii w brytyjskim parlamencie i doradzała jego członkom w zakresie zrównoważonej polityki energetycznej.

Polska 1 lipca br. objęła przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej. Wśród priorytetów prezydencji rząd wymienia bezpieczeństwo energetyczne. Deklaruje również chęć zaangażowania się w kwestie związane z efektywnością energetyczną. Ta ostatnia, zdaniem wielu ekspertów, jest najłatwiejszym i najtańszym sposobem poprawy bezpieczeństwa energetycznego Unii.

Chcielibyśmy jednak, by czas prezydencji nie służył tylko deklaracjom. Oczekujemy, że przyniesie konkretne rozwiązania, które potwierdzą ambicje polskiego rządu. Początek prezydencji to dobra okazja, by porozmawiać o międzynarodowych oczekiwaniach wobec Polski.

Agnieszka Tomaszewska: Jakie nastroje panują w Brukseli w związku z polską prezydencją? Czy sądzi pani, że wiąże się z nią szczególne oczekiwania?

Catherine Pearce: W Brukseli zawsze pojawia się masa oczekiwań wobec państwa, który obejmuje przewodnictwo w Radzie UE i nadziei związanych z tym, co dzięki temu krajowi można będzie osiągnąć. Lista spraw do załatwienia jest za każdym razem długa, ogromna jest też potrzeba, by osiągnąć w nich postęp. Nie inaczej jest w przypadku polskiej prezydencji. Podczas jej trwania będziemy obserwować kontynuację prac nad *Mapą drogową rozwoju gospodarki niskoemisyjnej*. Będziemy się też zastanawiać, co będzie ona oznaczać dla wzmocnienia unijnej polityki klimatycznej, w tym w odniesieniu do celu 30-procentowej redukcji emisji.

Tegoroczna konferencja klimatyczna Narodów Zjednoczonych odbędzie się w Durbanie w RPA. Nie odniesie ona jednak sukcesu bez unijnego przywództwa w trakcie negocjacji. Europa i cały świat będą podczas konferencji z uwagą śledzić zachowanie Polski!

Polska będzie też musiała przewodzić dyskusji na temat zmienianej dyrektywy o opodatkowaniu usług

energetycznych (Energy Tax Directive) oraz doprowadzić do porozumienia w sprawie wysokości podatków od energii (tax on energy), w tym także, po raz pierwszy w historii, w sprawie podatku węglowego (tax on carbon).

Istotnym tematem podczas polskiej prezydencji będzie także kwestia oszczędności energii i efektywności energetycznej. Komisja Europejska zaprezentowała 22 czerwca br. projekt nowej dyrektywy w sprawie usług energetycznych i oszczędności energii. To Polska w czasie prezydencji będzie prowadziła konsultacje nad dyrektywą w ramach Rady UE; a w tym czasie Parlament Europejski będzie opracowywał poprawki do niej. Nie oczekujemy, że konsultacje związane z dyrektywą skończą się w sześć miesięcy, chcielibyśmy jednak, żeby podczas polskiej prezydencji dyrektywa nie została osłabiona, a wzmocniona na tyle, by pomogła zrealizować unijne cele w zakresie oszczędności energii.

Europa jest największym importerem surowców energetycznych na świecie; w tej chwili importujemy 50 proc. energii. Szacujemy też, że jeśli nie podejmiemy odpowiednich działań, w ciągu najbliższych 20 lat wielkość ta wzrośnie do 70 proc. Zmniejszenie konsumpcji energii jest zatem niezbędnym czynnikiem stabilności unijnej gospodarki oraz zapewnienia dobrobytu.

Inwestycje w oszczędność energii i efektywność energetyczną nie tylko pomogą zwiększyć bezpieczeństwo energetyczne i zmniejszyć zależność od importu coraz droższych paliw, lecz także pomogą budować zieloną gospodarkę. Posiadane przez Komisję Europejską dane wskazują, że realizacja celów z zakresu oszczędności energii pozwoli stworzyć w Europie około dwóch milionów lokalnych miejsc pracy.

Kraje członkowskie UE zobowiązane były przesłać Komisji Europejskiej drugie krajowe plany działań na rzecz efektywności energetycznej. Pierwsze takie plany przesłały w 2006 r. Jaki jest ich obecny status?

Brak ujednoliconego systemu, nie do końca zbieżne cele, niezbyt dobrze oszacowane potencjały oszczędzania energii i niejasne narzędzia ich wdrożenia sprawiały, że w przeszłości krajowe plany działań trudno było porównywać. Brakuje też w nich ambicji. Na razie są to głównie narzędzia do sprawozdań, podczas gdy powinny również określać cele krajów członkowskich na przyszłość oraz określać, jakie środki/mechanizmy zostaną wykorzystane, by cele zrealizować.

Problem można by rozwiązać m.in. za pomocą dobrej, jasno zdefiniowanej metodologii, która służyłaby sprawozdawczości i ocenie postępu rezultatów.

Polska nie jest jedynym krajem, który przekaże Komisji Europejskiej plan działań za późno. Co więcej, wiele krajów traktuje plany działań na rzecz efektywności energetycznej jako obowiązkowe sprawozdania, które trzeba przedłożyć Komisji, a nie jako dokument polityczny.

Dyrekcja Generalna ds. Energii Komisji Europejskiej przedstawiła ostatnio projekt nowej dyrektywy w sprawie usług energetycznych i oszczędności energii oraz znowelizowanej dyrektywy o opodatkowaniu usług energetycznych. Na czym polegają te propozycje prawne?

To są dwa duże pakiety legislacji. Nowa dyrektywa o efektywności energetycznej wprowadza do ustawodawstwa zapisy Planu na rzecz Efektywności Energetycznej zaprezentowanego przez Komisję Europejską w marcu br. i łączy dwie poprzednie dyrektywy - dyrektywę o kogeneracji i dyrektywę w sprawie efektywności końcowego wykorzystania energii i usług energetycznych. Dotyczy ona ważnych kwestii: produkcji energii elektrycznej, końcowego wykorzystania energii czy budownictwa, a jej moc oraz zasięg z pewnością będą determinować to, czy wypełnimy cele w zakresie oszczędności i efektywności energetycznej. Jeżeli będziemy działać tak, jak do tej pory, osiągniemy połowę 20-procentowego celu oszczędności energii pierwotnej. Dyrektywa powinna tę sytuację zmienić, a więc jest poważne zadanie do wykonania.

Komisja Europejska zaprezentowała ostatnio także znowelizowaną dyrektywę o opodatkowaniu usług energetycznych z 2003 r. - Energy Tax Directive. Wprowadza ona kilka poważnych i potrzebnych zmian, w tym podatek od emisji dwutlenku węgla (CO₂ tax), który pojawia się po raz pierwszy. Zakłady ujęte w systemie handlu emisjami (ETS) będą zwolnione z elementów tego podatku, jednak nadal zobowiązane będą płacić podatek od energii. Wyrównuje to szanse firm podlegających pod system ETS i tych, których on nie obejmuje. Co ważne, projekt zmian dyrektywy wprowadza

instrumenty, które powinny zachęcić konsumentów do redukcji emisji dwutlenku węgla, oszczędności energii i przejścia na bardziej efektywne energetycznie paliwa i/lub czystsze technologie produkcyjne.

Co pani zdaniem jest największą przeszkodą w przyjęciu wiążącego celu w zakresie efektywności energetycznej?

Jest wiele barier. Naszym zdaniem, główny powód, że nie ma postępu, to brak wiążącego celu w zakresie efektywności energetycznej.

Ważną kwestią jest sprawa metodologii, z pomocą której państwa członkowskie mają monitorować, mierzyć i porównywać oszczędność energetyczną. Dlatego domagamy się, by nowa dyrektywa zawierała jasno opisaną metodologię przygotowania sprawozdań i oceny postępów realizacji celu. Ponadto wiele krajów członkowskich uważa, że zasada pomocniczości należy do ich narodowych kompetencji i że Unia Europejska nie powinna ingerować w niektóre sprawy. Rzeczywiście, gdy przychodzi do wdrażania polityki z zakresu oszczędzania energii, działania na poziomie lokalnym bądź regionalnym są najważniejsze. Jednak UE może wprowadzić wiążące cele, by wspomóc realizację proefektywnościowych działań i wysiłków.

Wiele krajów członkowskich argumentuje, że nie posiada wystarczających środków, by np. dokonać przedpłaty na niektóre projekty z zakresu oszczędności energii, w tym z zakresu głębokiej termomodernizacji budynków.

Jedną z największych barier dla inwestycji w poprawę efektywności energetycznej - i to zarówno z punktu widzenia inwestora jak i banku - jest brak możliwości uniknięcia ryzyka. Wiążący cel w zakresie odnawialnych źródeł energii jest jednak dobrym przykładem, w jaki sposób można zachęcić inwestorów do uczestniczenia w tym rynku.

*Agnieszka Tomaszewska
Instytut na rzecz Ekorozwoju*

[1] Pełną treść wywiadu Agnieszki Tomaszewskiej można znaleźć na portalu www.chronmyklimat.pl

Klimatyczne wakacje? A ja na to jak na lato!

Piknik, festyn czy festiwal... Polska jest coraz gorętszym punktem na rozrywkowej mapie Europy. W kraju każdego lata odbywa się co najmniej kilkanaście większych lub mniejszych imprez muzycznych, które śmiało mogą konkurować z najbardziej legendarnymi europejskimi festiwalami. Dla setek tysięcy młodych Polaków letnie festiwale to obowiązkowy element wakacyjnego wypoczynku.

Organizacja każdego wydarzenia oznacza korzystanie z zasobów naturalnych - wody, surowców energetycznych poprzez zużycie energii oraz innych zasobów przyrodniczych np. drewna do produkcji papieru. Przygotowanie, przeprowadzenie takich przedsięwzięć zostawia niekorzystny ślad w środowisku np. odpady. Organizatorzy imprez coraz częściej podejmują działania ograniczające

ten wpływ, jednak każdy wielbiciel dobrej muzyki może a nawet powinien, nie oglądając się na organizatorów, zadbać o minimalizację wakacyjnego śladu ekologicznego.

Zacznijmy od tego, że na festiwal trzeba dojechać. Transport to najbardziej uciążliwy dla środowiska element organizacji każdego wydarzenia. W Polsce organizowane są imprezy, na które co roku przyjeżdża z całego kraju i innych państw kilkadziesiąt tysięcy osób. Największe obciążenie dla środowiska i nie tylko stwarza indywidualny transport samochodowy. Niestety wielu uczestników festiwali wybiera ten środek lokomocji. Skoro wakacje i letnie festiwale to czas wypoczynku, zafundujmy sobie także odpoczynek od auta. Do większości miast goszczących duże imprezy muzyczne można dojechać pociągiem, a podróż samochodem z jednego krańca Polski na drugi to nic przyjemnego.

Skoro musimy jechać samochodem, to przynajmniej zabierzmy współpasażerów. Jeśli jednak nasze plany festiwalowe rozmiągają się z zamierzeniami znajomych, bez problemu znajdziemy towarzyszy podróży za pośrednictwem portali internetowych. Aby jeszcze bardziej ograniczyć wpływ na środowisko, przed podróżą warto poznać zasady oszczędnej jazdy samochodem.

Letnie festiwale często organizowane są na obrzeżach dużych miast. To jednak nie powód, by nie zostawiać samochodu na festiwalowym parkingu. Do centrum miasta można dojechać autobusem miejskim. Co więcej, są festiwale, organizatorzy których zapewniają darmowy transport zbiorowy dla uczestników.

Po pełnym muzycznych wrażeń wieczorze, festiwalowicz musi się wyspać. W większości miasteczek festiwalowych są pola namiotowe - dla fanów muzyki rozwiązanie najtańsze i najwygodniejsze ze względu na bliskość festiwalowej infrastruktury. Jeśli spanie pod namiotem ogranicza się do sezonu festiwalowego, niezbędny sprzęt można pożyczyć od znajomych lub rodziny. Jeśli wolimy mieć własny namiot, śpiwór i karimatę, jako świadomi ekologicznie festiwalowicze powinniśmy zainwestować w dobrej jakości ekwipunek, który będzie służył przez wiele lat. Może się zdarzyć, że zabraknie miejsca na polu namiotowym i trzeba poszukać noclegu na własną rękę. I w tym wypadku powinniśmy kierować się zasadami ochrony środowiska. Zamiast luksusowego hotelu, lepiej wybrać kemping lub mały pensjonat. Takie obiekty zużywają mniej energii, a ponadto, korzystając z ich usług, wspieramy lokalnych przedsiębiorców.

Po nocy muzycznych szaleństw, na nogi podnosi prysznic. W czasie podróży chętnie korzystamy z jednorazowych saszetek z szamponem czy mydłem. Jednak oznaczają one znaczącą liczbę odpadów. Są przyjaźniejsze dla środowiska sposoby,

by bagaż był lżejszy. Z dużej butelki szamponu czy mydła można przełać do mniejszej np. takiej, które otrzymują goście w hotelach. Są do wykorzystania podczas kolejnych wyjazdów.

Najpopularniejsze polskie festiwale muzyczne odbywają się latem, czyli w okresie największych upałów. Więcej pijemy wody mineralnej i innych napojów, generując odpady. Będzie ich mniej, jeśli zamiast małych półlitrowych butelek kupować będziemy duże. Butelki i puszki po napojach podlegają recyklingowi – na szczęście, w wielu miasteczkach festiwalowych są pojemniki do selektywnej zbiórki odpadów. Popularną zachętą do segregacji śmieci podczas masowych imprez jest darmowa woda mineralna lub ekogadżet otrzymywany w zamian za określoną liczbę pustych butelek przyniesionych do punktu zbiórki.

Sił przed wieczornymi koncertami dostarcza porządny posiłek. Wakacje to dobry moment, by poznać zasady świadomej konsumpcji. Zamiast fast foodów w centrum handlowym lepiej spróbować lokalnej kuchni, a zamiast gofra z bitą śmietaną kupić na straganie świeże owoce. Świadomy ekologicznie festiwalowicz unika jak ognia dań na wynos w jednorazowych opakowaniach.

Ekofestiwalowicz, a tym samym świadomy konsument nie jest fanem zakupów, jednak przed podróżą dobrze, by zaopatrzył się w praktyczny ekogadżet – ładowarkę solarną lub dynamo. Umożliwiają ładowanie komórki z wykorzystaniem odnawialnych źródeł energii lub siły mięśni. Co więcej, pozwalają uniknąć długich kolejek do punktu ładowania komórek - jednego z najbardziej obleganych miejsc w miasteczku festiwalowym.

Wakacje są czasem odpoczynku, ale nie od szacunku wobec środowiska, w którym żyjemy!

*Zofia Karpińska, Joanna Mieszkowicz,
Fundacja AERIS FUTURO*

Uniwersalne rady zgodne z zasadą 3R – ogranicz, użyj ponownie, przetwórz (reduce, reuse, recycle):

- Podróżuj środkami transportu zbiorowego, autostopem lub zabieraj ze sobą współpasażerów.
- Ekwipunek turystyczny pożycz od znajomych, jeśli nie masz własnego.
- Unikaj jednorazowych opakowań z kosmetykami.
- Unikaj napojów w małych opakowaniach.
- Wybieraj miejscowych producentów żywności.
- Jedz świeże lokalne owoce i warzywa.
- Używaj akumulatorów zamiast jednorazowych baterii.
- Bądź niezależny od gniazdka z prądem – wybieraj sprzęt zasilany odnawialnymi źródłami energii: panele słoneczne, na korbkę.
- Segreguj odpady i wrzucaj do odpowiednich worków lub pojemników.
- Dawaj przykład znajomym, dzięki czemu zachęcisz ich do bycia ecotrendy!

Polska tonie w sosie własnym

Podczas ostatniego posiedzenia Rady ds. środowiska Polska zrobiła więcej dobrego niż złego wrażenia. Prace nad dyrektywą o efektywności energetycznej trwają, rozważania nad wzmocnieniem systemu handlu emisjami są kontynuowane, komisja pracuje nad mapami obniżania emisji dla poszczególnych sektorów, a unijna polityczna deklaracja o 80-95 proc. redukcji emisji do połowy wieku nie straciła na aktualności.

Jednocześnie samotny sprzeciw Polski wobec przyjęcia konkluzji Rady obalił mit o jedności krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Pod koniec czerwca br. Peter Olajos z węgierskiego Ministerstwa Rozwoju Krajowego podkreślił, że Europa potrzebuje bardziej ambitnej polityki ochrony klimatu. Słowenia pozytywnie ocenia propozycje 30-procentowego celu redukcji emisji. Rumunia, Bułgaria i Słowacja poparły konkluzję Rady, którym samotnie przeciwstawiła się Polska. Nowe kraje członkowskie zrozumiały, że legitymacja Polski do reprezentowania ich w klimatycznych debatach na forum unijnym nie była trafionym pomysłem.

Polskie weto jest polskim fiaskiem. Nie tylko dyplomatycznym, szczególnie rażącym na kilka dni przed rozpoczęciem polskiej prezydencji w Radzie UE, ale przede wszystkim fiaskiem koncepcji polskiej polityki klimatyczno-energetycznej, a dokładnie jej braku. Bo trudno nazwać wyrafinowaną strategią samotne blokowanie konkluzji Rady, rozpaczliwe zaskarżanie decyzji Komisji na temat benchmarków i zaklinanie rzeczywistości, by derogacje dostały elektrownie, o których ktoś kiedyś co najwyżej pomyślał, że może warto by je wybudować. I choć w europejskim narożniku klimatycznych dyskusji jesteśmy od dawna, to polska energetyczna mizéria jeszcze nigdy nie lśniła w blasku reflektorów tak jasno.

Wbrew powszechnym lamentom podwyższenie unijnego celu redukcji do 30 proc. emisji może być dla Polski szansą, a nie zagrożeniem. Starzejąca się infrastruktura energetyczna, mało realne plany budowy elektrowni atomowej i brak inwestycji w nowe moce wytwórcze sprawiają, że przyszłość polskiej energetyki jawi się w czarnych barwach. Dla Polski, która ma olbrzymi potencjał do redukcji

emisji, a nie ma środków do jego wykorzystania, debata o wyższym celu ochrony klimatu wydaje się być znakomitą okazją do dyskusji na temat finansowego wsparcia modernizacji polskiej energetyki z unijnej kasy. Zamiast blokować, zaskarżać i zaklinać, Polska mogłaby zabiegać o fundusze na poprawę efektywności energetycznej i budowę energetyki rozproszonej, a jednocześnie udowodnić Europie, że umiemy jej słuchać, a nie tylko od niej wymagać. Tej politycznej szansy na upieczenie kilku pieczeni na jednym ogniu rząd Polski jednak nie widzi.

Gdy Europa mówi o celach klimatycznych na 2020 r., Polska mówi o Kioto. Gdy mowa o 2050 r., Polska wraca do tradycji liberum veto. Roszczeniowe żądania nazywamy solidarnością, możliwość uzyskania derogacji – derogacją, a niemalże przypadkowe wypełnienie celów Protokołu z Kioto – wysiłkiem. Polska usprawiedliwia się zależnością od węgla, która jednak nie zmniejszyła się ani o jotę w ciągu ostatnich dwadziestu lat. W 1990 r. mieliśmy 95 proc. elektryczności z węgla i tyle mamy dwie dekady później. Co więcej, obecnie rząd wspiera budowę kilkunastu nowych elektrowni węglowych, które - jeśli powstaną - przypieczętują węglową zawisłość na kolejne pół wieku. Podkreślanie na każdym kroku, że „Polska węglem stoi”, to nadal argument przemawiający przeciwko, a nie za jak najszybszym podjęciem działań, by węglowe status quo zmienić.

Polska rozpoczęła prezydencję w UE samotnie, przeciwstawiając się 26 krajom, które rozumieją, że ochrona klimatu leży w ich interesie. Wizerunek hamulcowego Europy z pewnością nie pomoże nam ani w debacie na temat przyszłego unijnego budżetu, ani w osiaganiu celów, które prezydencja postawiła przed sobą. Blokowanie przyjęcia konkluzji Rady oznacza, że Polska zablokowała przede wszystkim sama siebie, a nie unijne dyskusje o ochronie klimatu. Te bowiem, nawet jeśli na chwilę ucichną, powrócą ze zdwojoną siłą. I to szybciej, niż może się wydawać.

Julia Michalak
Climate Action Network Europe

**Biuletyn Klimatyczny przygotowuje i rozpowszechnia
Instytut na rzecz Ekorozwoju (www.ine-isd.org.pl)**

we współpracy z

Polskim Klubem Ekologicznym – Okręg Mazowiecki (www.pke-om.most.org.pl)

Redakcja językowa: Jolanta Zientek – Varga, Społeczny Instytut Ekologiczny



**INSTYTUT
NA RZECZ
EKOROZWOJU**

Kontakt z wydawcą: Instytut na rzecz Ekorozwoju
ul. Nabelaka 15 lok. 1, 00-743 Warszawa
tel. (48 -22) 851 04 02, 851 04 03, 851 04 04
fax. (48 - 22) 851 04 00
email: biuletyn@ine-isd.org.pl

